

miłość, i wreszcie – jak bywa w przeważającej ilości utworów tego typu – wstępują na ścieżkę małżeńską? Na poziomie świata bohaterów jako tajemnica zostaje przecież bardzo często traktowana sama miłość, a niewiadomą (przede wszystkim dla heroiny, której oczyma oglądamy zwykle całą historię) jest, czy rzeczywiście dojdzie do trwałego związku i czy uczucie, które ona zaczyna odczuwać, będzie obopólne.

Czytelniczka romansu zaś (zwłaszcza ona!) przeważnie jednak z niepokojem czeka na jego dalszy ciąg, nie będąc pewna, czy między parą, której losy śledzi, dojdzie do wzajemnego uczucia i jego realizacji, a niekiedy z wypiekami na twarzy wyobrażając sobie przedstawione tutaj zarówno wyznania protagonistów, jak zachodzące między nimi sceny miłosne, w tym szczególnie te, które przedstawiają tak zwane tajemnice alkowy... Może, by wypełnić ich brak w swoim życiu, a może dlatego, że wydają się jej one samym życiem, istotą tego, co w nim najlepsze czy najbardziej interesujące? Może też z tego powodu ciekawi ją to, co się będzie dalej w romansie działo, że poznawszy bohaterkę opowieści i polubiwszy ją niby przyjaciółkę oraz będąc zauroczona jej partnerem, chce znać dalsze ich losy?

Inne tajemnice kryje w sobie romans przed badaczami. Im bardziej jego struktura wydaje nam się prosta i niezawikłana – a przecież na poziomie fabuły jest niemal zawsze taka – im bardziej przewidywalne jest jego zakończenie, tym bardziej wręcz tajemniczy może się wydawać fakt, że ma on aż tylu odbiorców, że choćby płody wydawnictwa Harlequin rozchodzą się po całej kuli ziemskiej w łącznych nakładach sięgających setek milionów egzemplarzy, że w czasach kryzysu i malejących nakładów książek i czasopism oraz upadku czytelnictwa poczytność romansów, a zwłaszcza harlekinów, ciągle wzrasta¹⁶. Obok nich zaś – również w całym świecie (przede wszystkim jednak zachodnim) – ukazują się przecież także całe serie romansów sygnowane nazwiskami ich najbardziej znanych twórczyń: Danielle Steel, Nory Roberts, Jayne A. Krentz, Judith Krantz, Bar-

bary Cartland i wielu innych, a każdy kraj ma także „swoje” autorki romansów, czyli takie, które nie przebiły się do światowej czołówki, i to wszystko jest kupowane i... czytane.

Poczytność tych wszystkich utworów z pewnością w dużej mierze tkwi w ich szerokiej dostępności, czyli w stosunkowo bardzo niskich – w porównaniu z innymi książkami, a nawet czasopismami – cenach pojedynczego egzemplarza, a także w sposobie ich rozprowadzania, to jest sprzedaży ich również za pomocą supermarketów, kiosków z prasą oraz prenumeryaty. Niemniej jednak te znajdujące się już poza tekstem czynniki natury socjologicznej nie wyjaśniają jej do końca. Jej tajemnica tkwi bowiem – moim zdaniem – przede wszystkim właśnie w architektonice literackich romansów, to jest w takim ich ukształtowaniu, że będąc stosunkowo łatwe w odbiorze, zarazem potrafią przekonać swoich odbiorców, że mówią o nich samych, o ich uczuciach i o możliwym ich szczęśliwym przebiegu.

Używając w tytule tej książki wyrazu „architektonika”, sygnalizuję problematykę konstrukcji literackiego romansu, lecz również w jakiś sposób nawiązuję do książki Tomasza Szlendaka *Architektonika romansu. O społecznej naturze miłości erotycznej*¹⁷, której autor trafnie omawia z perspektywy socjologii społeczne uwikłania miłości erotycznej zarówno w przekroju czasowym, jak w różnych stratyfikacjach społecznych. Architektonikę literackiego romansu traktuję jednak – w odróżnieniu od Szlendaka – dosłownie, czyli jako budowę tego ostatniego. Przedstawiam więc – po rozdziale prezentującym historię romansu, to jest różne jego wcielenia czy realizacje – przede wszystkim elementy literackiej struktury tego romansu. Zaczynam od kreacji samej heroiny i jej partnera, następnie zaś zajmuję się ukształtowaniem literackiej przestrzeni (rola ogrodów i pałaców) i czasu (wiecznotrwała teraźniejszość i czas właściwy romansu, to jest utrwalone w społecznej świadomości i w literaturze etapy rozwoju uczucia), by później przejść do głów-

nych typów fabuł, szczególnie podkreślając zwłaszcza rolę happy endów (bądź ich braku) i charakterystyczne dla współczesnej nam kultury popularnej absolutnie optymistyczne spojrzenie na świat. Przedostatni rozdział książki zawiera rozważania na temat zawartej w szeroko pojętym romansie koncepcji miłości i specyfiki jej pojmowania, natomiast końcowa partia przynosi problematykę związaną z jego odbiorem.

Ponieważ kilkakrotnie pisałam już o romansie, najobszerniej w książce *Romanse z różnych sfer* (Wrocław 2003, wspólnie z Joanną Pyszny), gdzie między innymi zajmuję się przemianami romansu (co prawda przede wszystkim pod kątem funkcjonujących w nim schematów fabularnych) oraz wartościami społecznymi lansowanymi przez harlekinę, czytelnikom tej książki jestem winna jeszcze jedno wyjaśnienie. Znaczne rozszerzenie tej problematyki oraz zasadniczo inny układ, to jest nastawienie niniejszej książki na całościowy opis budowy romansu, w którym fabuła bynajmniej nie odgrywa najważniejszej roli, a także zwrócenie większej uwagi na romanse antyczne oraz na te współczesne, które nie są harlekinami, pozwoliły – jak sądzę – na usunięcie niektórych uproszczeń tamtego ujęcia oraz na uniknięcie większych powtórzeń. Zarazem jednak, siłą rzeczy, ponowne zajęcie się romansem spowodowało czasem istnienie pewnych niedających się usunąć ponownych przywołań niektórych wybitnych reprezentujących tę odmianę literatury tekstów oraz ich omówień. Sygnalizuję je, jeżeli mają charakter bardziej rozbudowany, natomiast rezygnuję z tego, jeżeli w grę wchodzi na przykład tylko wymienianie pojedynczych zjawisk.